

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. BIAŁYSTOK. Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.108

Nominacja rządu pułkownika Walerego Ślawka

Zamknięcie sesji budżetowej Sejmu i Senatu

WARSZAWA, 30. III.
Wypadki dnia wczorajszego biegły z zawrotną szybkością. W godzinach rannych misja tworzenia gabinetu obarczony był cięższym poseł Jan Piłsudski. Ale już o godz. 12-ej, w kilka minut po zamknięciu posiedzenia sejmowego, złożył ją w ręce p. Prezydenta Rzeczypospolitej, po czym opublikował następujące oświadczenie:

Zrzekłem się misji tworzenia rządu, nie widzę bowiem warunków, któreby dawały możliwość zrealizowania moich zamierzeń wobec stanowiska, zajętego w o-

statnich dniach przez stronnictwa opozycyjne.

Między godziną 2 a 3 po południu przyjęty był przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej w obecności Marszałka Piłsudskiego prezes klubu BB., poseł Walery Ślawek i otrzymał misję tworzenia rządu, a o godzinie 7 wieczór skład gabinetu był już całkowicie ułożony. Pan Prezydent podpisał następujący dekret:

Dekret nominacyjny

Do Pana Walerego Ślawka
Posła do Sejmu Rzeczypospolitej
w Warszawie.

Mianuję Pana Prezesem Rady Ministrów.

Równocześnie na wniosek Pański mianuję pp.:

Henryka Józewskiego — ministrem spraw wewnętrznych,

Augusta Zaleskiego, senatora — ministrem spraw zagranicznych,

Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego — ministrem spraw wojskowych,

Stanisława Cara, adwokata — ministrem sprawiedliwości,

dr. Sławomira Czerwińskiego — ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego,

dr. Leona Janta - Polczyńskiego — ministrem rolnictwa,

inż. Allonsa Kühna — ministrem komunikacji,

prof. dr. Maksymiljana Matakiewicza — ministrem robót publicznych,

Aleksandra Prystora — ministrem pracy i opieki społecznej,

prof. dr. Witolda Staniewicza — ministrem reform rolnych,

inż. Ignacego Boerner — ministrem poczt i telegrafów,

oraz poruczam kierownictwo:

ministerstwa skarbu — Ignacemu Matuszewskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi celno-

mocnemu przy królewskim rządzie węgierskim, i

ministerstwa przemysłu i handlu — inż. Eugeniuszowi Kwiatkow-

skiemu, posłowi na Sejm Rzeczypospolitej.

Warszawa, 29 marca 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) I. MOŚCICKI

Prezes Rady Ministrów

(—) W. ŚLAWEK.

Równocześnie pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał, odpowiadając dekrety nominacyjne dla poszczególnych ministrów oraz kierowników ministerstw.

Jak widzimy z powyższej listy, poza prezesurą gabinetu zmiana uległa tylko teka sprawiedliwości, która z rąk p. Dutkiewicza przeszła ponownie do p. Cara.

Druga zmiana polega na tem, że p. Kwiatkowski, będący od lat trzech ministrem przemysłu i handlu, został obecnie tylko kierownikiem ministerstwa.

W kwadrans po podpisaniu dekrétów nominacyjnych zebrał się na Zamku nowy gabinet i odbyło się zaprzysiężenie wszystkich ministrów i kierowników ministerstw.

Bezpośrednio po tem p. Prezydent podpisał zarządzenie o zamknięciu sesji Sejmu i Senatu.

Pierwsze te akty państwowe z podpisem premiera Ślawka brzmią:

Warszawa, 29 marca 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) I. MOŚCICKI

Prezes Rady Ministrów

(—) W. ŚLAWEK.

Na podstawie artykułu 37 konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu.

Warszawa, 29 marca 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej

(—) I. MOŚCICKI

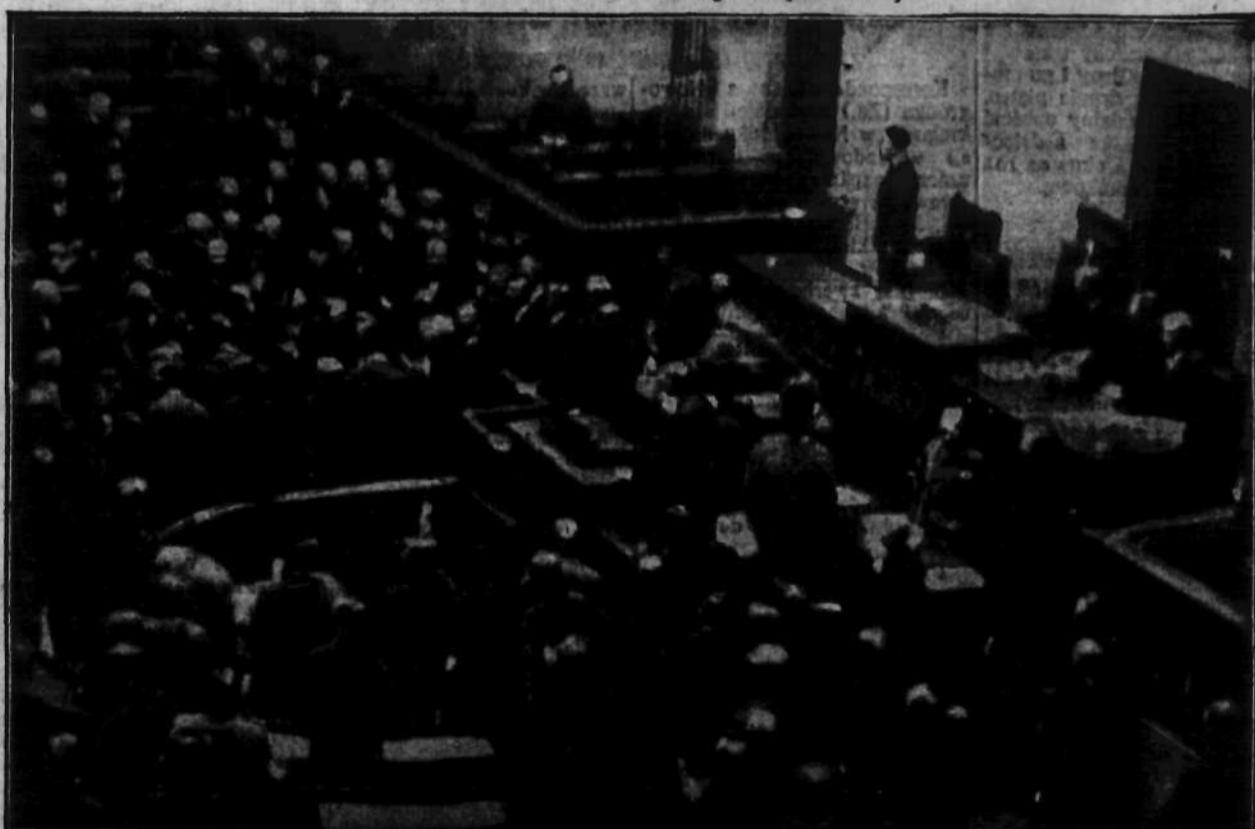
Prezes Rady Ministrów

(—) W. ŚLAWEK.

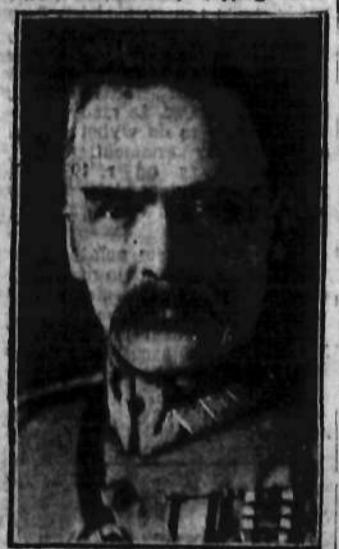
Na podstawie artykułu 37 konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu.



Prezes Rady ministrów WALERY ŚLAWEK
BURZLIWY EPILOG SESJI SEJMOWEJ



Zajście między posłem Dobrzańskim z B.B.W.R. a posłem Rybarskim z Klubu Narodowego na wczorajszym posiedzeniu Sejmu. (Patrz str. 2).



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
min. spraw wojskowych.



Ppłk. AL. PRYSTOR
min. pracy.



IGNACY MATUSZEWSKI
kierownik min. skarbu.



Dr. CZERWIŃSKI
min. oświaty.



HENRYK JÓZEWSKI
min. spraw wewnętrznych.



EUGEN. KWIAWKOWSKI
kler. min. przem. i handlu.



STANISŁAW CAR
min. sprawiedliwości.



MAKSYMILI. MATAKIEWICZ
min. robót publicznych.



IGNACY BOERNER
min. poczt i telegr.



AUGUST ZALESKI
min. spr. zagr.



inż. ALFONS KUEHN
min. komunikacji.



WITOLD STANIEWICZ
min. ref. rolnych.



LEON JANTA - POLCZYŃSKI
min. rolnictwa.

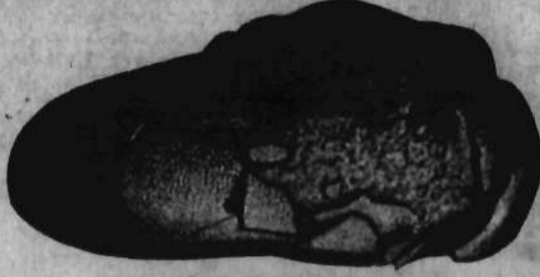
Taniec na statku



Świetna tancerka angielska Bea Egerberg tańczy przed belgijską parą królewską na parowcu „Esperia” płynącym do Egiptu.

BRUNO WINAWER

Pokonaliśmy lwy i tygrysy, ale czeka nas walka z groźniejszymi wrogami!
Owady. -- Bakterje. -- „łowcy mikrobow”



Jajko z przed 100 milionów lat!

mi, zwierzętami drapieżnymi poradziliśmy sobie jakoś i teraz — jak mówią w bajkach — człowiek jest „królem stworzenia”.
A jednak — nie możemy jeszcze spocząć na laurach. Całe armie potężnych, groźnych wrogów szykują się do walki zacieklej z nami.
Nieprzyjaciółmi, których lekceważyć nie można, są przede wszystkim — owady. Istnieje podobno 1.500.000 różnych gatunków, z których zaledwie dwa, pszczoła i jedwabnik, zajęły się łaskawie pracą pożyteczną i przyczyniają się do zwiększenia naszego dobrobytu.
Już zwykły chrabaszcz niszczy drzewa i w jednej tylko Francji wyrządza rok rocznie takie szkody, że statystycy określają je poważną sumą — miliona franków w złocie.
Inne znowu przykre indywidualium z gatunku pluskwiaków kosztuje Amerykę 20 milionów dolarów rocznie.
Z wybrzeży morza Śródziemnego przedostała się niedawno do słonecznej Florydy mucha owocowa i to skrzydlate stworzenie wyprawia takie harce, niszczy ogrody, pożera owoce, naraża ludzi na takie straty, że zmo bilizowano do walki z wrogiem całe armie, złożone z pięciu tysięcy robotników, aeroplany, rozpylacze automatyczne, otoczono kordonem policyjnym okręgi po dejrzane.

Podobno dziesiątą część naszego rocznego dorobku tracimy przez podstępą działalność przeróżnych szkodników skrzydlatych.
Ale są nieprzyjaciele jeszcze mniejsi i jeszcze groźniejsi. Odkryła ich lat temu dwieście bakterjologia. Badania Kocha i Pasteura dowiodły później, że te żyjątka — z których największe ma długości kilka tysięcznych części milimetra — są przyczyną straszliwych epidemii, dziesiątkującej ludzkość.
I teraz wre walka zaciekle w

wszystkich laboratorjach świata, wojna, od której wyniku zależy losy człowieka na tym świecie: śmiertelny bój z mikroorganizmami.
Niektóre buletyny brzmią bardzo pomyślnie. W roku 1914 uczony angielski, Twort, odszukał nam w przyrodzie sprzymierzeńców w walce z bakteriami.
Istnieją żyjątka jeszcze mniejsze, nawet w najpotężniejszych ultramikroskopach niewidzialne, które są... pasorzytami mikrobow i tępią je zawzięcie. Mikroorganizmy te nazwano „bakterjo fagami” (pożeraczami bakterji) i najwnikliwsi badacze, zaopatrzeni w najlepsze przyrządy imponującej optyki nowoczesnej, studują pilnie obyczaje tych naszych najdrobniejszych sojuszników.
Bakterjologia jest bodaj najbardziej dramatyczną z nauk przyrodniczych i historii o „łowcach mikrobow”, wydane niedawno przez jednego z uczonych amerykańskich, de Krulfa, należą do ciekawszych ksiązek literatury dzisiejszej.

Mistrz tańca



Ted Shawn występuje obecnie w rewjach stolic zachodnio-europejskich w tańcach charakterystycznych.

Arystokrata angielski jako przemylnik m. mowolny transportu morfiny

Obrzymi transoceaniczny parowiec francuski „Ile de France” zawinął do portu nowojorskiego. Zaczęły się uciążliwe formalności celne. Urzędnicy komory badali zawartość walizek i pakunków.
— Czy to pańska własność? — zwrócił się jeden z urzędników do stojącego przy swym bagażu starszego eleganckiego pana, wskazując na walizkę.

— Widzę na niej moje nazwisko, ale walizka nie do mnie należy — odpowiedział zagadnięty.
— Mamy cię nareszcie, przemylniku morfiny! — zawołał triumfująco urzędnik i skinął na policjanta.
— Ależ pan się myli. Jestem obywatel angielskim, nazywam się hrabia Duncan Arr - Lewis i z żadną kontrabandą nie mam nic wspólnego, — protestował oburzony przemylnik.
— Znamy te bajeczki! Aresztować go!

No i powędrował bledny hrabia do komisariatu, gdzie rzecz się wyjaśniła. Organizacja przemytnicza podrzuciła do jego bagażu walizkę pełną morfiny, licząc na to, że celnik amerykański nie zechce zbyt skrupulatnie badać walizek arystokraty angielskiego.

Najprawdopodobniej członkowie organizacji czekali na chwilę dokonania rewizji, by następnie walizkę podrzuconą zaskamotować zrecznie, co im się nie udało.
Poniósł przytem znaczną stratę, bowiem transport morfiny przedstawiał wartość kilkudziesięciu tysięcy dolarów według ceny rynkowej, a wielokrotnie więcej według cen, płaconych przez narkotyzującą się Amerykę.

Miss Olimpique

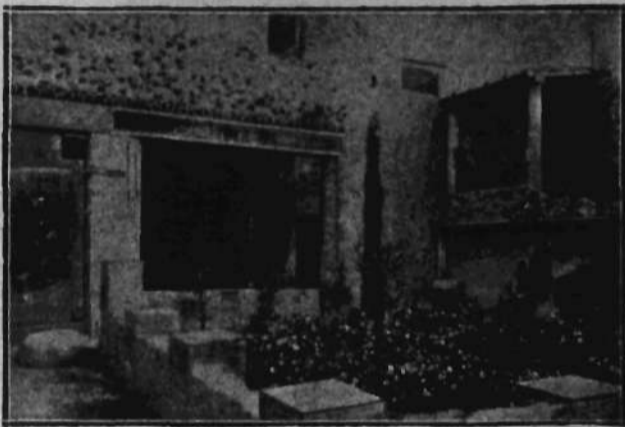


W Paryżu wybrano w tych dniach „Miss Olimpique” na r. 1930. Została nią M-lle Jackie.

MILIONOWY SPADEK PD CARUSO w płytach gramofonowych

Dopiero teraz został uregulowany podział spadku po słynnym śpiewaku Caruso.
Spadek ten, składający się głównie z tantjem, opłaconych ze sprzedaży płyt gramofonowych, wynosi około 10 milionów złotych.
10-letnia córeczka Carusa Gloria, której początkowo przyznano dwie trzecie całego spadku otrzymuje obecnie połowę majątku, reszta zaś przypada jej dwóm braciom i matce. (UP.)

Nowe wykopaliska w Pompei



Jeden z ostatnio odkopanych domów bogatego mieszkańca Pompei.

Filmy „wchow” — w drodze Zapach kwiatów leśnych lub przysmażonej cebulki w aparacie filmowym

Film dźwiękowy, film mówiony stał się już faktem — obecnie kolej na dalsze udoskonalenia techniczne w dziedzinie produkcji kinowej.
Z Ameryki nadchodzi wiadomość, iż rozpoczęto tam nakręcanie filmów „wchowych”.
John Leovell z Los Angeles uzyskał patent na ten wynalazek. Przy pomocy wynalazonej przez niego metody zapachy kwiatnych łąk, woń świeżego skoszonego siana, aromat leśnego powietrza, tak samo jak woń przy-

smażonej cebulki lub duszonej kapusty mogą być rozpylone przez aparat projekcyjny w atmosferze widowni kinowej.
Podobno pierwsze filmy „pachnące” mają do Europy zawitać już w kwietniu.
Ta nowość przedstawia pewne niebezpieczeństwo dla publiczności w razie, gdyby jakąś scenę nakręcano np. w pewnych uliczkach chińskich lub na bocznych kanałach w Wenecji, zwłaszcza w lecie.

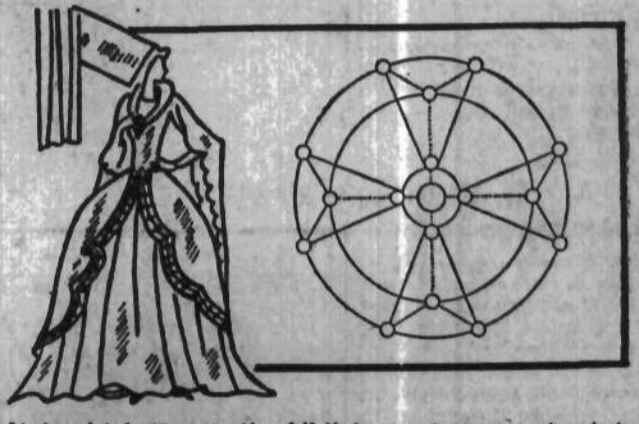
Nareszcie porządek w karach doraźnych Okólnik ministra nie pozwala stosować represyj względem ubogich

Ze strony organizacji kierowniczych samochodowych i innych obywateli narażonych na płacenie kar doraźnych przewidzianych w t. zw. „mandacie karnym”, ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymywało i otrzymuje często skargi na wymiar kary, która zdaniem skazanych przekracza ich możliwości płatnicze.
Skargi te, należycie uzasadnione, znalazły obecnie oddźwięk w specjalnym okólniku ministra spraw wewnętrznych, skierowanym do wszystkich wojewodów i komisarzy rządu m. Warszawy.
Min. spr. wewn. w okólniku tym notuje fakty, iż niejednokrot-

nie, na wypadek niezapłacenia grzywny doraźnie, władza administracyjna przesyła nakaz płatniczy na sumę dziesięciokrotnie nie wyższą. Takie postępowanie władzy administracyjnej jest zupełnie uzasadnione w tym wypadku, gdy kary nie zapłacono z powodu specjalnej złośliwości. Zdarza się natomiast często, iż ukarany nie ma przy sobie pieniędzy, lub znajduje się w ciężkiej sytuacji i nie może w danej chwili zapłacić żądanej sumy. W tych wypadkach władza administracyjna nie powinna stosować nadmiernych stawek. Podstawą do orzeczeń mają być dokładne protokoły, sporządzane w wypadku odmowy zapłacenia kary

CZYTAJCIE „Przegląd Sportowy”

Krzyż maltański



Liczbę od 1 do 17 rozstawić w kółkach tak, aby suma 4 liczb na ramionach krzyża oraz na obu końcach wewnętrznych wynosiła 34. Suma 8 liczb koła zewnętrznego ma równać się 66, a suma 9 liczb na liniach oznaczonych kropkami — 85.

STEFAN KIEDRZYŃSKI

MAŁPA DO ZABAWY
POWIEŚĆ

— I to jest to najlepsze, co panna w życiu oczekuje? — zawołał Uzdoński, parsknawszy śmiechem, złośliwym śmiechem. — To niewiele!
— Rzeczywiście — potwierdziła z zalem, nie domyślając się w pierwszej chwili, kogo miał na myśli.
Uzdoński spojrzął na Dornilowicza z góry, poczem przeniosł swój przybłądy nieco wzrok starszego mężczyzny na jej twarz strokaną i zmieszaną nieco, jakgdyby chciał jej znów powiedzieć: „Nie ludź się. Pod tym względem nic się zmieniło nie może”. Podczas gdy Dornilowicz uczył się, że jego serce zatrzętało się w pierś, rozlewając

po całym cieple fale gorące... Opuszczył niżej głowę nad talerzykiem. Ręka, trzymająca widelczyk na talerzyku znieruchomiała.
— Mylisz się, — rzekł po chwili, — przypuszczając, że to nie jest dobra wiadomość. Być uprzedzonym o świąństwie, które nam chcą zrobić nasi przyjaciele, czy znajomi — to nie jest złe. Gdyby istniała w Warszawie taka instytucja wywiadowcza, która ostrzegłaby nas przed temi wilczymi dołami, które na drodze naszego życia kopią chłwece rece podłych, zawistnych, a zawsze dobrze zamaskowanych ludzi, — zrobiłaby napewno ogromny majątek! Chociażby za każde wy-

kręte podstępnie szykowane łotrystwo, za każdą potwarz, szepitaną na ucho, za każdą plugawą plotkę, brała tylko po jednym groszu. Nieprawda, Marychna? Nieprawdaż, panie Uzdoński? — zapytał, wyciągając ku niemu rękę, trzymającą widelczyk, na którym jeszcze tkwił kawałek kremowego ciastka. — Co pan o tem powie? Pan, który przez całe życie pracował, poto, aby zrobić milion. Czy pan takie świąństwa nie musi nazywać, tak jak ci-wszyscy, którzy je ciągle robią, — walka o byt?
Pani Stradiłowska poruszyła się niespokojnie.
— Nie mów o tych rzeczach, — rzekła proszaco. — Ta wzięta u wróżki jeszcze bardziej, jak widzę, cię zdenerwowała. Może zjesz mandarynki? Dobrze? A może się napijesz kawy?
Nie odpowiedziałwszy słowa nie spojrzawszy nawet na nią, Dornilowicz cofnął rękę i zaczął drzącymi palcami zapalać papierosa.
— Holota! — rzucił przez zaciśnięte zęby. — Nędzarze, dzia-

dy! Szubrawcy! Nienawidzę ich.
Pan Uzdoński patrzył na niego z bladym uśmiechem, nie mrugnawszy okiem. Udawał, że nie rozumie aluzji, która wyzwała przecież z jego słów jak sztydo z worka. Natomiast rzekł spokojnie, nadając swemu głosowi jak największą obojętność.
— Człowiek, który całe życie nie pracował, a zawsze miał pieniądze, tak właśnie jak pan, jeżeli pan pozwoli sobie to powiedzieć, nie ma wogóle pojęcia o tem, co to jest... życie.
— Aż tak? — zawołał Dornilowicz, wybuchając pogardliwym śmiechem.
— Proszę panów, zmienimy temat rozmowy — rzekła nagle pani Stradiłowska stanowczym tonem, powstając z kanapki — Mo że wam co zagrać?
Podeszła do fortepianu i zaczęła pospiesznie przerzucać nuty. Na ten widok Dornilowicz zakpiął z wściekłości.
— Ach, dajże spokój z tem brzdąkaniem teraz! — zawołał,

zrywając się z krzesła. — Nie można nigdy poważnie przy tobie porozmawiać. Zawsze musisz coś takiego wynaleźć, żeby powrócić myślami do codziennych głupstw.
— Sądze, że życzenie pani domu dla nas, gości, powinno być rozkazem, — rzekł Uzdoński, patrząc na niego z góry.
Powiedziawszy to, zwrócił się do niej, chcąc jeszcze dodać, że z bólem poddaje się temu rozkazowi, który uniemożliwia mu zamierzoną rozmowę. Ale nie powiedział nic, uderzony jej widocznie cierpieniem, jakie spowodowało brutalne odezwanie się Dornilowicza. Stała odwrócona do nich plecami, nie przerywając przerzucać nuty. Tylko jej ręce poruszały się, jakby wolniej i o-cleżalej. Wreszcie ustały zupełnie. Osunęła się na taboret, stojący przed pianinem i została tak, siedząc nieruchomo z twarzą pochyloną przed pianinem.
— Chodzi o to, że pan Uzdoński powiedział przed chwilą, że ja nigdy nie pracowałem, a zawsze miałem pieniądze. — orze-

wał milczenie Dornilowicz głosem w najwyższym stopniu podrażnionym. — Wobec czego, jak, słyszałaś, nie mam pojęcia o życiu. Jak ci się to podoba?
— Czy pan chce, abyśmy o tem właśnie teraz rozmawiali? — zapytał Uzdoński, mierząc go przenikliwym wzrokiem.
— Tak, chcę tego! — potwierdził zapalczywie, gniojąc niedokończony papierosa na pierwszej z brzozy popielniczce.
Czuł nieprzewidywaną chęć wyładowania z siebie ciężkiego ładunku nagromadzonego przez cały dzień nienawiści. Nietylko tej, jaka wzebrała w jego sercu do tego rosnącego, mocnego mężczyzny, stojącego twarzą w twarz, w którego zimnych oczach czytał lekceważenie i pogardę, ale do całego świata. Dla wszystkich, co było na tym świecie życiem.
Nagle pani Stradiłowska, odwróciwszy się, objęła go troskliwym, niespokojnym spojrzeniem zalekanych, dobrych oczu.

